

## JESIEŃ VII

Przez okna ogrodu zoologicznego  
Spoglądam na pustkę, i wodę co płynie,  
I tli się uczucie, nie wiedzieć czemu,  
Że, tak jak i wszystko, ta jesień – przeminie.

Sowicie skąpany w dialektyce przemian  
Wychwytu wtórnego dzieciństwa, i tlenu  
Łzę ronię nad światem co nie ma  
Wytchnienia – bez naszych ukojeń ku temu.

Od czadu krainy lizergid nas chroni;  
Błogo sławię więc ciszę, która tęczą pulsuje.  
W niej czekam joni jogińskiej bogini,  
Z którą mandalę wiatrem namaluję.

Bo na marginesach nie dokończymy uwag,  
Rękopisów i ikon nadmiar sam się stoczy.  
Zanim opadną łuski z drzew, obłoków, ruin,  
Łódź odpłynie w ciszę, w której słońc są oczy.